

Andrzej Gąsiorowski

POLITYKA NIEMIECKA
NA ZIEMIACH OKUPOWANYCH

W wyniku klęski militarnej we wrześniu 1939 r. zachodnia i środkowa część ziem polskich została zajęta przez wojska niemieckie. Na tereny wschodnie Polski wkroczyły natomiast wojska sowieckie. Terytorium państwa polskiego znalazło się więc pod okupacją niemiecką i sowiecką, co było konsekwencją paktu Ribbentrop–Mołotow. W obu częściach ziem polskich władze okupacyjne prowadziły politykę zmierzającą do wyeliminowania na trwałe Polski z mapy Europy. W ramach tej polityki obaj okupanci stosowali podobne metody, ale specyficzne cele chcieli osiągnąć za pomocą odrębnych środków.

Wojna III Rzeszy przeciwko Polsce była realizacją nadrzędnego celu politycznego wytyczonego przez Hitlera, czyli pozyskania tzw. nowej przestrzeni życiowej (*Lebensraum*) dla Niemców i likwidacji państwa polskiego. Przystępując do wojny, III Rzesza miała już z grubsza nakreślony plan włączenia do swych terytoriów Wolnego Miasta Gdańska i polskich ziem zachodnich (Pomorze, Wielkopolska, Górny Śląsk), które uznawano za prastare ziemie niemieckie. Przed wybuchem wojny Berlin nie miał natomiast sprecyzowanych zamiarów w stosunku do pozostałych ziem polskich, zajętych później przez wojska niemieckie.

Jeszcze w trakcie działań wojennych w Polsce rozważano w Berlinie możliwość utworzenia na ziemiach polskich, których nie planowano włączyć do Rzeszy, tzw. państwa szczątkowego (*Reststaat*). Miało ono liczyć ok. 12–15 mln ludności i obejmować ziemie od nowej granicy z Rzeszą po Grodno i Przemyśl. Liczono przy tym na pozyskanie przychylności „rozsądnych Polaków”, którzy mogliby podjąć współpracę, mając nadzieję na odzyskanie terenów polskich zajętych przez ZSRR. Z pomysłu tego ostatecznie zrezygnowano. Przyczyniła się do tego zarówno ówczesna normalizacja stosunków III Rzeszy z ZSRR (Układ o granicach i przyjaźni), jak i stanowisko rządu brytyjskiego odrzucającego możliwość decydowania o losie Polski przy stole konferencyjnym (podobnie jak w 1938 r. w odniesieniu do Czechosłowacji).

Na zajętych we wrześniu 1939 r. przez wojska niemieckie terenach polskich funkcjonować zaczęły tymczasowe niemieckie władze cywilne. Tworzono je przy dowództwach poszczególnych armii wkraczających na ziemie polskie. W czasie zarządu cywilnego, szczególnie na terenach polskich ziem zachodnich, przeprowadzono akcję eksterminacyjną. Jej propagandowym usprawiedliwieniem miało być „wyrównanie krzywd” i morderstw, jakich w czasie wojny obronnej we wrześniu 1939 r. Polacy rzekomo dopuścili się na tzw. folksdojczach, tj. Niemcach mieszkających przed wojną w Polsce. W tym celu propaganda niemiecka początkowo głosiła, że zginęło wówczas ok. 5,5 tys. folksdojczów. Wkrótce liczbę tę ze względów propagandowych zawyżono do 58 tys. zamordowanych Niemców. W niemieckich propagandowych publikacjach zamieszczano zdjęcia zabitych Niemców, także ofiar nalotów niemieckiej Luftwaffe.

Problem ten, podejmowany po latach przez polskich historyków, nie został jeszcze dokładnie zbadany. Z dotychczasowo-

wych badań wynika tylko, że we wrześniu 1939 r. zabitych i rozstrzelanych – w różnych okolicznościach – zostało ok. 2 tys. folksdojczów. Przyznaje się też, iż w tej liczbie znajdują się folksdojczycy zabici omyłkowo w wyniku psychozy wojennej i niepotwierdzonych osądzeń wielu z nich o działalność szpiegowską na rzecz wojsk niemieckich.

W propagandzie niemieckiej symbolem cierpień Niemców w Polsce we wrześniu 1939 r. stała się tzw. krwawa niedziela w Bydgoszczy (*Bromberger Blutsonntag*). Z powojennych ustaleń wynika, że w trakcie przemarszu przez Bydgoszcz wycofujące się oddziały polskie zostały 3 września 1939 r. zaatakowane przez niemieckich dywersantów. Na skutek okresowej zmiany sytuacji wojska niemieckie nie wkroczyły wtedy do Bydgoszczy. Żołnierze z garnizonu bydgoskiego, wspierani przez miejscową ludność polską, w tym młodzież, dokonali aresztowań wśród Niemców bydgoskich. Wytworzona wtedy psychoza spowodowała, że stracono nie tylko Niemców posiadających broń. Dochodziło też do samosądów. 3 września 1939 r. wieczorem gen. dyw. Władysław Bortnowski, dowódca Armii „Pomorze”, meldując szefowi sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Wacławowi Stachiewiczowi o sytuacji tej armii, stwierdził: „[...] ciągle strzelanie na tyłach [...] samosądy natomiast w stosunku do ludności niemieckiej dokonywane przez żołnierzy wspólnie z ludnością cywilną są nie do opanowania, gdyż policji na większości obszaru już nie ma”. Przyjmuje się, że w Bydgoszczy śmierć poniosło wówczas ok. 300 Niemców, niekiedy aresztowanych dość przypadkowo. Wkraczające do Bydgoszczy wojska niemieckie napotkały w mieście opór uzbrojonych mieszkańców, a do sporadycznych strzałów w mieście dochodziło przez kilka dni. Oba te wydarzenia spowodowały odwet. Stosowano zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Przeprowadzono dwie egzekucje publiczne na starym

rynku w Bydgoszczy. Większość ofiar rozstrzelano skrycie niedaleko Bydgoszczy, m.in. w tzw. Dolinie Śmierci. Przyjmuje się, że śmierć poniosło wtedy ok. 1500 Polaków.

Za oddziałami wojska niemieckiego posuwały się grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa (Einsatzgruppen Sicherheitspolizei und SD). Ich zadaniem było policyjne zabezpieczenie zdobytego terenu. Członkowie tych grup, posługując się przygotowanymi jeszcze przed wojną listami oraz korzystając z donosów miejscowych folksdojczów, dokonywali aresztowań osób zaangażowanych przed wojną w działalność antyniemiecką oraz mogących organizować w przyszłości opór przeciwko niemieckim władzom.

Na początku okupacji tylko część Polaków została rozstrzelana przez żołnierzy Wehrmachtu w ramach odwetowych egzekucji publicznych. Zdecydowana większość Polaków i Żydów została zamordowana skrycie w trakcie egzekucji przeprowadzonych jesienią 1939 r. przez oddziały operacyjne Policji Bezpieczeństwa, a na terenie Pomorza także organizacji paramilitarnej Samoobrona (Selbstschutz), utworzonej z folksdojczów.

Podkreślić trzeba, iż wśród Niemców znaleźli się tacy, którzy próbowali przeciwstawić się polityce represji i eksterminacji zapoczątkowanej już we wrześniu 1939 r. Gen. Johannes Blaskowitz, dowodzący wojskami niemieckimi w trakcie operacji przeciwko Polsce, nie tylko piętnował akcje eksterminacyjne – prowadzone przez niemieckie władze bezpieczeństwa i policję – jako „bezsensowne wyrzucanie tysięcy Polaków i Żydów”, ale także żądał „jak najszybszego postawienia przed sądem wojskowym winnych i ich zwolenników”. Także inni wysokiej rangi oficerowie Wehrmachtu okazywali dezaprobatę dla tego rodzaju metod represyjnych. Gen. Wilhelm Ulex stwierdzał wyraźnie:

„Mnożące się właśnie ostatnio akty przemocy ze strony sił policyjnych ukazują całkiem niepojęty brak ludzkich i moralnych odczuć. Można mówić wręcz o zezwierzęceniu”. Sporadycznie także zwykli żołnierze niemieccy, wstrząśnięci rozstrzeliwaniem na ich oczach całych rodzin, pisali raporty. Kilku żołnierzy niemieckich złożyło meldunek mówiący o tym, że wraz z 150–200 innymi żołnierzami byli świadkami rozstrzelania w niedzielę 8 października 1939 r. na cmentarzu żydowskim w Świeciu nad Wisłą grupy ponad 50 Polaków i Żydów, w tym także kobiet i dziesięciorga dzieci w wieku 3–8 lat. Meldunek ten lekarz wojskowy dr Möller, dowódca ich kompanii, przesłał drogą służbową, adresując go: „Do Najwyższego Dowódcy Wehrmachtu i Führera narodu niemieckiego, Adolfa Hitlera!”. Wielu zwykłym Niemcom, którzy byli przygodnymi świadkami rozstrzeliwań, wydawało się bowiem, że były one wynikiem samowoli i brutalności niemieckiej policji. Niektórzy z mieszkających w Polsce Niemców starali się uchronić przed rozstrzelaniem swoich znajomych Polaków. Problem ten dopiero stosunkowo niedawno podjęty został przez polskich historyków.

Brak akceptacji dla tego typu metod demonstrowany przez wielu zwykłych Niemców, w tym także urzędników państwowych, spowodował, że akcję tę starano się przeprowadzić w okresie zarządów wojskowych, przed przekazaniem władzy administracji cywilnej. Znalazło to wyraz w wewnętrznych dokumentach policyjnych. Dowódca 16 Komendy Operacyjnej Służby Bezpieczeństwa SS-Sturmbannführer dr Franz Röder pisał w memoriale z 20 października 1939 r.: „Według woli Führera w najkrótszym czasie z polskiego Pomorza mają powstać niemieckie Prusy Zachodnie. Dla przeprowadzenia tych zadań konieczne są według zgodnej opinii wszystkich kompetentnych czynników następujące

sposoby działania: 1. Fizyczna likwidacja wszystkich tych elementów polskich, które: a) w przeszłości występowały po stronie polskiej w jakiegokolwiek przodującej roli albo, b) mogą być w przyszłości nosicielami polskiego oporu. [...] Likwidację będzie można przeprowadzać jeszcze tylko przez pewien krótki czas. Potem administracja niemiecka, jak też inne czynniki stojące poza NSDAP, uniemożliwią akcję bezpośrednią. W każdym razie mimo całej bezwzględności zniszczony zostanie w końcu tylko ułamek ludności polskiej w Prusach Zachodnich (szacunkowo 20 tys.)”.

Po zakończeniu akcji eksterminacyjnej z jesieni 1939 r. Führer wydał specjalny dekret, na którego podstawie darowano „wykroczenia” popełnione przez Niemców na terenie okupowanej Polski, a wszczęte już postępowania śledcze umorzono. Spotkało się to ze sprzeciwem generałów niemieckich Gerda von Rundstaedta i Johanna Blaskowitza.

Ziemie polskie zajęte przez wojska niemieckie podzielono na dwie części. Najpierw – dekretem Hitlera z 8 października 1939 r. o strukturze ziem wschodnich – wcielono do Rzeszy polskie ziemie zachodnie (zwane przez Niemców „wschodnimi ziemiami wcielonymi” – *eingegliederte Ostgebiete*), a następnie 12 października 1939 r. – dekretem Hitlera o administracji okupowanych polskich obszarów – utworzono Generalne Gubernatorstwo (GG), obejmujące pozostałe ziemie polskie okupowane przez Niemców. Polityka władz niemieckich na terenach wcielonych do Rzeszy różniła się od polityki prowadzonej w GG. Ziemie zachodnie wcielone do Rzeszy obejmowały obszar ok. 92 tys. km² (1/4 przedwojennego obszaru państwa polskiego) zamieszkały w 1939 r. przez ok. 10 mln obywateli polskich.

Polskie ziemie zachodnie wcielone do Rzeszy

Na ziemiach zachodnich dominowała polityka szybkiej germanizacji, ukryta pod propagandowym hasłem „regermanizacji”, której podporządkowano wszystkie pozostałe elementy polityki władz niemieckich. Ziemie wcielone podzielono na nowe jednostki administracyjne. Ich nazwy początkowo się zmieniały. Były to: Okręg Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie (Reichsgau Danzig-Westpreussen), Okręg Warta (Wartegau), zwany też Krajem Warty (Warteland), Prowincja Górnośląska (Reichsgau Oberschlesien), północną część Mazowsza inkorporowano natomiast do istniejących Prus Wschodnich (Reichsgau Ostpreussen).

Ten nowy model niemieckiej administracji państwowej charakteryzował się stałym instytucjonalnym powiązaniem NSDAP i administracji państwowej. Namiestnicy i nadprezydenci, stojący na czele tych jednostek administracji państwowej, byli jednocześnie Gauleiterami NSDAP (kierownikami okręgów NSDAP). Tak więc powstała unia realna, a okręg NSDAP stał się jednostką administracji państwowej. Stwarzało to specyficzną sytuację, w której namiestnicy i nadprezydenci jako Gauleiterzy – okręgowi przywódcy NSDAP, formalnie uzależnieni tylko od Hitlera, faktycznie podlegali także szefowi Kancelarii Partii Martinowi Bormannowi. Decydujące o ich nadzwyczajnej pozycji były zasady organizacyjne NSDAP, mówiące o tym, że prawa, obowiązki i kompetencje Gauleitera wynikają „ze zlecenia udzielonego mu przez Führera”. Ta bezpośrednia zależność od Hitlera utwierdzała w Gauleiterach przekonanie, że wszystkie urzędy centralne na terenach włączonych mogą podejmować swoje działania jedynie w porozumieniu z nimi; Hitler bowiem swoje polecenia przekazywał bezpośrednio Gauleiterom. W praktyce iluzorycz-

na była więc formalna podległość namiestników ministrowi spraw wewnętrznych oraz rzeczowa – kierownikom poszczególnych resortów Rzeszy.

Najpełniej podkreślał to Gauleiter Albert Forster – namiestnik Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie w swym memoriale do wyższego dowódcy SS i Policji Richarda Hildebrandta, pisząc: „Po pierwsze Gauleiter otrzymał od Führera jasne i wyraźne polecenie, aby kraj ten w ciągu najbliższych 10 lat doprowadzić do porządku. Gauleiter ponosi więc sam odpowiedzialność za ten okręg przed Führerem. Nie może go jej pozbawić żadna centralna placówka partii czy państwa. [...] Po drugie, Gauleiter na podstawie praktycznych codziennych doświadczeń wie najlepiej, jakie zarządzenia są w jego okręgu szczególnie doniosłe, a jakie mniej ważne. Gauleiter wie również, od czego winien rozpocząć w swych zarządzeniach”. Podobnie namiestnik Kraju Warty Gauleiter Artur Greiser na konferencji powierników pracy w Poznaniu w październiku 1941 r. stwierdzał wyraźnie: „W nowych wielkich Niemczech należałoby zastosować nowe wielkie metody administracyjne. Żaden resort fachowy, żaden minister Rzeszy nie jest moim przełożonym, gdyż **mam daleko idące pełnomocnictwa od Führera, takie jak nikt inny** [podkreślenie – A.G.]”.

Wzrostowi kompetencji namiestników towarzyszył spadek znaczenia prezydentów rejencji, na które dzielił się okręg Rzeszy. Zasada jedności administracyjnej widoczna była natomiast we wzroście pozycji starosty (landrata) na ziemiach wcielonych. Na terenach tych urząd landrata powiązany był unią realną z powiatowym kierownikiem (Kreisleiterem) NSDAP. Landratom na tym obszarze aż do odwołania podporządkowano bowiem urzędy administracji centralnej. Tak więc na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy przeprowadzano eksperyment, dotyczący uzyskania jedności administracji i swoistej sym-

biozy państwa i partii narodowosocjalistycznej. Wynik tego eksperymentu miał ułatwić przeprowadzenie po wojnie podobnej reorganizacji administracji w całej Rzeszy.

Jak z tego wynika, na ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy pozycja Gauleitera była dominująca i od niego zależał całokształt polityki realizowanej na podległym mu terenie. Szczególnie widoczne to było w odniesieniu do Gauleiterów Forstera i Greisera.

Od samego początku okupacji na terenach wcielonych do Rzeszy szczególną rolę odgrywały organy SS i policji, którymi kierowali wyżsi dowódcy SS i policji. Formalnie, „osobiście i bezpośrednio”, byli podporządkowani namiestnikom Rzeszy na tych terenach. Faktycznie wyżsi dowódcy SS i policji zależni byli od Reichsführera SS i szefa policji Heinricha Himmlera. Z jego też ramienia – jako komisarza Rzeszy do spraw umacniania niemczyzny – byli pełnomocnikami na terenie swoich okręgów. Ich głównym zadaniem było koordynowanie współdziałania na terenie okręgu wszystkich sił SS i policji podległych Reichsführerowi SS, szczególnie w wypadku mobilizacji, oraz prowadzenie akcji eksterminacyjnej i zwalczanie działalności konspiracyjnej.

W okresie okupacji dochodziło niekiedy do konfliktów i sporów kompetencyjnych pomiędzy wymienionymi organami władzy państwowej i władzami policyjnymi. Nigdy nie odnosiły się one jednak do zasadniczych spraw. Na terenach okupowanych administracja państwowa, SS i policja, NSDAP oraz inne instytucje niemieckie realizowały nakreślony przez Hitlera cel, różnice dotyczyły jedynie doboru metod i użytych środków. Miały one za zadanie wprowadzenie totalnego terroru, a w konsekwencji wywołanie lęku o życie własne i najbliższych oraz obawy o utratę wolności i mienia. Terror miał spacyfikować potencjalne działania wymierzone przeciwko

władzom niemieckim na tych terenach i zmusić znajdującą się na nich ludność do przestrzegania ich zarządzeń.

Ziemie polskie włączone do Rzeszy zamierzano zgermanizować w ciągu 10 lat. Do celu tego dochodzono różnymi metodami, przede wszystkim stosowano masowy terror, wysiedlenia ludności polskiej i żydowskiej, osadnictwo niemieckie oraz politykę narodowościową. Efektem tych działań miała być nie tylko zmiana struktury ludności na ziemiach włączonych do Rzeszy. Chodziło także o jak najszybsze zewnętrzne upodobnienie tych terenów do Rzeszy. Bezpośrednio po ich zajęciu zlikwidowano więc wszystkie polskie instytucje, wprowadzając na ich miejsce instytucje niemieckie. Na Pomorzu i Górnym Śląsku wyeliminowano język polski z życia publicznego.

Pierwszym elementem polityki władz okupacyjnych była akcja eksterminacyjna z jesieni 1939 r., w wyniku której śmierć poniosło wielu Polaków i Żydów. Dość często nazywa się ją *Intelligenzaktion*, chociaż dotyczyła ona nie tylko inteligencji ale przede wszystkim tzw. elementu przywódczego. Wśród historyków nie ma zgodności co do rozmiarów tej akcji i liczby ofiar. Szacuje się, że liczba zamordowanych wtedy Polaków i Żydów wynosiła 20–55 tys. Nie udało się jej dokładnie ustalić m.in. dlatego, że w latach 1943–1944 Niemcy odkopywali masowe groby i palili znajdujące się w nich ciała, aby zniszczyć dowody tej zbrodni. Badacze są zgodni co do tego, że największe rozmiary akcja eksterminacyjna przybrała na Pomorzu, chociaż istnieją trudności w ocenie liczby zamordowanych. Obecnie szacunkowo przyjmuje się, że na Pomorzu pochłonęła ona ok. 20–30 tys. ofiar (wcześniej podawano liczby 36–42 tys., a nawet 51–54 tys.), chociaż w ramach ankiety z 1969 r. ustalono tylko 7269 nazwisk ofiar. Tak więc rozrzut jest dość znaczny, wykraczający znacznie poza dopuszczalny błąd statys-

tyczny. Ustalenie rzeczywistych strat jesienią 1939 r. na polskich ziemiach zachodnich zajętych przez III Rzeszę jest więc nadal pilnym postulatem badawczym, wymagającym podjęcia rzetelnych badań, chociaż podkreślić trzeba, iż ustalenie obecnie imiennej listy strat może być zadaniem niezwykle trudnym.

Drugim elementem polityki władz niemieckich na ziemiach wcielonych do Rzeszy były wysiedlenia, które miały różny przebieg, w zależności od poszczególnych regionów. Początkowo były to wysiedlenia tzw. dzikie, dokonywane z inicjatywy lokalnych władz niemieckich. Rozpoczęto je już w pierwszych tygodniach okupacji. Prowadzone były chaotycznie i trwały do końca listopada 1939 r. Liczbę Polaków i Żydów wysiedlonych w ten sposób niemieckie władze szacowały na ok. 30–40 tys.

Drugi rodzaj wysiedleń stanowiły masowe i planowe akcje inspirowane i kierowane przez centralne władze niemieckie. Przyjmuje się, że Hitler zdecydował się na przeprowadzenie masowych wysiedleń ludności polskiej z ziem zachodniej Polski między 27 września 1939 r. a 12 października 1939 r., kiedy to zapadły ostateczne decyzje co do politycznej przyszłości podbitego państwa polskiego. Masowe wysiedlenia ludności polskiej z terenów włączonych do Rzeszy rozpoczęto 12 października 1939 r. od Gdyni, zamienionej w dużą bazę niemieckiej marynarki wojennej. Z miasta liczącego bezpośrednio przed wojną 127 tys. mieszkańców pozostało w grudniu 1939 r. tylko ok. 56 tys. mieszkańców. Pozostali bądź opuścili Gdynię na skutek apeli władz niemieckich, wzywających do opuszczenia miasta, oraz brutalnego postępowania policji niemieckiej, bądź zostali przez policję niemiecką siłą usunięci z mieszkań i wywiezieni do Generalnego Gubernatorstwa.

W końcu listopada 1939 r. w Urzędzie do spraw Rasowo-Politycznych NSDAP powstał memoriał dotyczący „traktowania byłych polskich obszarów”. Autorzy tego me-

moriału stwierdzali, że „celem polityki wschodniej na nowych obszarach Rzeszy musi być wytworzenie ludności niemieckiej jednolitej rasowo [...]. Z tego wynika, że wszystkie niezdolne do zniemczenia elementy muszą być bezwzględnie usunięte. [...] Polacy, którzy nie będą mogli zostać zniemczeni, będą musieli zostać wysiedleni na pozostały polski obszar”. Szacowano, że wysiedlić należy prawie 5,5 mln Polaków. Kilka tygodni później w Berlinie w Komisariacie Rzeszy dla Umocnienia Niemczyzny opracowano zasady planowania w zakresie odbudowy tzw. ziem wschodnich Rzeszy (tak określano polskie ziemie zachodnie). Także w tym dokumencie uznano za konieczne dokonanie wysiedleń Polaków z tych ziem, szacując liczbę wysiedlonych z ziem wcielonych na 8 mln, w pierwszym etapie zamierzano wysiedlić 3,4 mln Polaków.

Z terenów włączonych wysiedlano głównie Żydów i Polaków pochodzących z centralnej Polski, którzy przybyli tam po 1918 r. (na Pomorze po 1919 r.), polską inteligencją oraz osoby aktywne w działalności antyniemieckiej i zaangażowane w działalność narodową. Niemieckie władze eksperymentowały w zakresie wysiedleń, prowadzono też dalsze dyskusje co do rozmiarów wysiedleń, które wiązano ściśle z akcją osadzania na tych ziemiach Niemców. W listopadzie 1939 r. odbyła się w Krakowie narada wyższych dowódców SS i policji z Generalnego Gubernatorstwa, Pomorza, Śląska i Wielkopolski. Opracowano wówczas techniczne szczegóły akcji wysiedleńczej, która rozpocząć się miała w połowie listopada 1939 r. Zgodnie z ustaleniami do końca 1940 r. na teren GG wysiedlić zamierzano ok. miliona osób, w tym ok. 400 tys. z Pomorza. Opracowany plan najszybciej realizować zaczęto w Poznaniu, a następnie w całej Wielkopolsce, co wynikało z braku zainteresowania tą akcją władz Okręgu Rzeszy Gdańsk-Prusy Zachodnie. W ramach tzw. planu krótkofalowego

(*Nahplan*) miano początkowo ewakuować z Kraju Warty ok. 80 tys. Polaków i Żydów, aby zapewnić tam mieszkania dla ok. 40 tys. Niemców z państw bałtyckich.

Wysiedlenia w tym okresie przeprowadzano według następującego schematu. Akcje rozpoczynano we wczesnych godzinach rannych. Wysiedlanym dawano tylko od 10 minut do godziny na opuszczenie pomieszczeń. Każdy z nich mógł zabrać z sobą jedynie ok. 50 kg bagażu (głównie żywność i odzież osobistą), ponadto Polacy 200 zł, a Żydzi 50 zł na osobę. Klucze do opuszczonych mieszkań przekazywano policji lub niemieckim powiernikom, którzy oddawali je później niemieckim osadnikom.

Od 1940 r. wysiedlanych z ziem wcielonych kierowano w zasadzie do organizowanych sukcesywnie na tych ziemiach obozów przesiedleńczych w: Czechowicach, Gorzyczkach, Kochłowicach, Konstantinowie, Łodzi, Orzeszu, Potulicach, Pszowie, Smukale i Toruniu. Trudne warunki sanitarne sprawiały, że przetrzymywani tam wysiedleńcy nabawiali się różnych chorób, kończących się niekiedy śmiercią z powodu braku należytej opieki lekarskiej. Na przykład w obozie w Łodzi od stycznia 1941 r. do stycznia 1942 r. zmarło 510 osób, a w obozie w Potulicach w latach 1941–1945 zmarło 1291 osób. Z obozów tych stopniowo wywożono wysiedlonych do GG specjalnymi pociągami konwojowanymi przez policję. W niektórych z nich Polacy przebywali do końca wojny, stanowiąc rezerwuar taniej siły roboczej.

Działo się tak z powodu odmowy władz GG przyjmowania dalszych transportów z wysiedlonymi i zamknięcia 16 marca 1941 r. granicy GG dla transportów wysiedleńczych. Spowodowało to zaniechanie dotychczasowych metod wysiedleń i przemianę obozów przesiedleńczych w stałe miejsca pobytu wysiedlonych. Władze niemieckie stosowały później dwa inne

rozwiązania. Pierwsze to wysiedlenia wewnętrzne w ramach poszczególnych okręgów (tzw. rugi, polegające na ścieśnianiu Polaków), drugie zaś to intensywne wywożenie wysiedleńców na roboty przymusowe do Rzeszy (co na mniejszą skalę czyniono już poprzednio). Na Pomorzu starano się ulokować wysiedlanych Polaków w środowisku niemieckim, głównie w niemieckich gospodarstwach we wschodniej części okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie, przed wojną wchodzącej w skład Prus Wschodnich. W Wielkopolsce Gauleiter Greiser dążył do tworzenia zwartych skupisk polskich, by oddzielić je w ten sposób od Niemców.

Według ocen niemieckich z 20 stycznia 1943 r. w okresie od września 1939 r. do chwili przerwania akcji wysiedleńczej wysiedlono z obszaru ziem zachodnich ok. 365 tys. osób. Po wojnie różnie oceniano liczbę Polaków usuniętych z mieszkań i wysiedlonych, a rozbieżności w danych szacunkowych – tak w publikacjach niemieckich, jak i polskich – są dość znaczne (365 tys.–1,5 mln). Czesław Łuczak ustalił, że wysiedlono i wyrugowano z rodzinnych miejscowości na terenie ziem zachodnich 918–928 tys. Polaków.

Z akcją wysiedleńczą powiązana była ściśle akcja osadnicza. Wynikało to z odrzucenia realizowanego w okresie cesarskich Niemiec programu zniemczenia ludności zamieszkującej ten teren na rzecz germanizacji ziemi. Początkowe plany osadnictwa niemieckiego na ziemiach wcielonych zostały określone w zarządzeniach Himmlera jako komisarza Rzeszy do umacniania niemczyzny, z października–listopada 1939 r. Zakładał on umieszczenie w tzw. pasach osadniczych przesiedleńców krwi niemieckiej (folksdojczów) z państw Europy Środkowo-Wschodniej i krajów nadbałtyckich.

Gauleiter Greiser podczas dożynek w Kaliszu 6 października 1940 r. mówił: „[...] po dziesięciu latach nie powinno

być tu ani jednego snopka zboża, które by nie wyrosło na ziemi niemieckiej, ani jednej chałupy, która by nie była w rękach niemieckich”. Zgodnie z jego planami Kraj Warty miał być spichlerzem III Rzeszy oraz „poligonem doświadczalnym narodowego socjalizmu na niemieckim wschodzie”, określanym jako okręg wzorcowy tzw. Mustergau.

W wyniku porozumień międzynarodowych zawartych przez III Rzeszę w latach 1939–1941 przeprowadzono cztery wielkie akcje sprowadzenia folksdojczów: 1) z Estonii i Łotwy, 2) z Wołynia i wschodniej Małopolski, 3) z Besarabii, Dobrudży, Bukowiny oraz z tzw. starej Rumunii, 4) z Litwy. W ramach akcji osadniczej Niemcy bałtyccy przyплыwali statkami do Gdyni i Gdańska. W porcie gdyńskim w końcu października 1939 r. cumowało 38 statków, mogących przewieźć od 800 do 3 tys. pasażerów. Pierwsi osadnicy niemieccy przyплыnęli z Rygi do Gdańska 15 października 1939 r. i skierowani zostali do opuszczonych przez Polaków mieszkań w Gdyni.

W ramach akcji osadniczej na ziemie wcielone w latach 1939–1941 przyбыło ok. 361 tys. folksdojczów. Później na terenie tym osadzono jeszcze ok. 3200 folksdojczów z Bośni i ok. 600 z Alzacji. W drugiej połowie 1944 r. w związku z niekorzystnym rozwojem sytuacji na froncie wschodnim na ziemie wcielone napłynęło jeszcze 241 tys. Niemców ewakuowanych z okupowanych przez wojska niemieckie terenów ZSRR. Tak więc ogółem liczba Niemców osiedlonych na ziemiach wcielonych wyniosła blisko 631,5 tys., co stanowiło ponad 80 proc. wszystkich Niemców przesiedlonych w okresie II wojny światowej. Ich rozmieszczenie nie było równomierne. Największa liczba osadników niemieckich, bo aż 85,1 proc., znalazła się w Kraju Warty, na pozostałych ziemiach ich liczba była dużo mniejsza: w okręgu Gdańsk-Prusy Zachodnie

7,9 proc., na Śląsku 5,8 proc., a na polskich terenach wcielonych do Prus Wschodnich 1,2 proc. Osadnikom niemieckim przyznawano nie tylko mieszkania i gospodarstwa rolne, ale także przejęte od Polaków i Żydów przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe.

Poza tym w związku z nasilającymi się bombardowaniami Rzeszy przez lotnictwo alianckie w latach 1942–1943 na ziemie wcielone przybyło z Rzeszy ponad 100 tys. osób. W sumie we wrześniu 1944 r. na ziemiach wcielonych znalazło się ponad 500 tys. cywilnych Niemców z Rzeszy. Liczbę tę powiększyło jeszcze ponad 20 tys. Niemców, którzy w końcu 1944 r. zostali ewakuowani z Prus Wschodnich na teren Pomorza.

Tak więc struktura narodowościowa polskich ziem zachodnich wcielonych do Rzeszy zmieniała się systematycznie na niekorzyść ludności polskiej, chociaż władze niemieckie nie zdołały zrealizować swoich maksymalnych planów w tym zakresie. Nie przyniosły oczekiwanych rezultatów różne akcje propagandowe, mające zachęcić do osiedlania się na ziemiach wcielonych. Okazało się też, że osadnicy niemieccy, którzy mieli się stać ostoją niemieczyzny na tych terenach, reprezentowali stosunkowo niski poziom intelektualny i moralny, a szczególnie polityczny. Osadnicy niemieccy stanowili na ziemiach wcielonych konglomerat różnych grup kulturowych, często nastawionych do siebie antagonistycznie i sprawiali miejscowym władzom wiele trudności. Część z nich, niezadowolona z panujących na tych ziemiach warunków, chciała nawet wrócić do swoich poprzednich miejsc zamieszkania.

Najbardziej długotrwała w skutkach i tragiczna zarazem okazała się polityka narodowościowa prowadzona przez władze niemieckie na ziemiach wcielonych. W ramach tej polityki, zmierzającej do uczynienia z części ludności polskiej Niemców, występowały w poszczególnych częściach ziem wcielonych

dość znaczne różnice. Wynikały one przede wszystkim z innych doświadczeń historycznych tych regionów i stopnia świadomości narodowej ludności je zamieszkującej oraz odmiennego podejścia do tego problemu przez stojących na ich czele Gauleiterów.

Zasadniczym elementem polityki narodowościowej na tzw. wcielonych ziemiach wschodnich miała być niemiecka lista narodowościowa. Jej wprowadzenie zapowiedział 12 września 1940 r. Reichsführer SS Himmler. Jednak dopiero w marcu 1941 r. wydał on rozporządzenie o niemieckiej liście narodowej (*Deutsche Volksliste* – DVL). Składała się ona z czterech grup, przy czym wpis na DVL dotyczył tylko obywateli gdańskich i polskich. Do grupy pierwszej wpisywano osoby narodowości niemieckiej aktywne w życiu społeczności niemieckiej przed wojną. Do drugiej grupy wpisywano osoby narodowości niemieckiej zachowujące bierną postawę w walce narodowościowej, mające przed wojną narodowość niemiecką. Trzecia grupa była wyodrębniona na podstawie mniej ostrych kryteriów. Wpisywano do niej osoby: 1) narodowości niemieckiej – spolonizowane, co do których przypuszczano, że staną się one ponownie pełnowartościowymi członkami niemieckiej społeczności, 2) niemieckiego pochodzenia, żyjące w związkach małżeńskich z Niemcami, 3) o niejasnej przynależności narodowej, które przed 1 września 1939 r. nie przyznawały się do niemieczyny i posługiwały językiem słowiańskim, ale według władz niemieckich ze względu na związek krwi i kultury ciążyły ku niemieczyźnie. Do trzeciej grupy wpisywano więc Kaszubów, Ślązaków i Mazurów. Do czwartej grupy wpisywano osoby pochodzenia niemieckiego całkowicie spolonizowane.

Status wpisanych do poszczególnych grup był różny. Wpisani do I i II grupy DVL uzyskali niemiecką przynależność

państwową ze skutkiem od 26 października 1939 r. Osoby wpisane do III i IV grupy nabywały niemiecką przynależność narodową do odwołania (*auf Widerruf*), na okres 10 lat i dopiero po tym czasie miała zostać ostatecznie rozstrzygnięta ich sytuacja. Prawa poszczególnych grup były także zróżnicowane, największe mieli wpisani do I grupy DVL. Wszyscy wpisani mieli natomiast takie same obowiązki, z których najważniejszy był obowiązek służby w wojsku niemieckim mężczyzn w wieku poborowym. Mężczyźni ci zwykle krótko po złożeniu wniosku o wpis na DVL powoływani byli do Wehrmachtu.

Realizacja wpisu na DVL inaczej wyglądała w Kraju Warty i ziemiach włączonych do Prus Wschodnich, inaczej zaś na Pomorzu i Górnym Śląsku. W Kraju Warty Gauleiter Greiser prowadził swoistą politykę germanizacyjną, stosując ostre kryteria przy wpisywaniu na DVL. W konsekwencji tego oraz oporu Polaków przeciwko akcji wpisowej w Kraju Warty wpisano na DVL stosunkowo niewielką liczbę Polaków (ok. 2 proc.). Inaczej było na Śląsku i Pomorzu, gdzie wpisano na DVL znaczny procent Polaków. Na Śląsku już w końcu 1939 r. w trakcie wstępnej rejestracji sondażowej aż 97 proc. mieszkańców zadeklarowało narodowość niemiecką. Sprzyjała temu presja władz niemieckich i oddziaływanie propagandy, jak i zalecenie biskupa Stanisława Adamskiego o podawaniu przynależności narodowej niemieckiej celem uniknięcia represji, uzgodnione przez niego z gen. Władysławem Sikorskim. Ogółem wpisano na DVL na Górnym Śląsku i w rejencji polskiej ponad milion Polaków (z tego najwięcej, bo 80 proc., w 1942 r.). Również na Pomorzu wpisano na DVL znaczny procent Polaków. Początkowo akcja wpisowa nie przyniosła tu oczekiwanych rezultatów. Przełom nastąpił po odezwie Gauleitera Forstera z 22 lutego 1942 r., zawierającej groźbę wobec osób uchylających się od złożenia wniosku o wpis oraz

szerokiej akcji propagandowej i presji wywieranej na Polaków w miejscach pracy i zamieszkania. Forster nie ukrywał tego, że u podstaw bardziej liberalnych kryteriów wpisowych leżała chęć pozyskania rekruta oraz zastąpienia w pracy Niemców powołanych do Wehrmachtu. Ostatecznie – jak podały władze niemieckie – wpisano na DVL na Pomorzu ok. miliona osób, z tego zdecydowaną większość do trzeciej grupy (725 tys.).

Przyjmuje się, że na DVL wpisano łącznie od 2–3 mln obywateli polskich, z których ok. 200–300 tys. powołano następnie do służby w Wehrmachcie (w tej liczbie 85–90 tys. z Pomorza). Volkslista nie tylko podzieliła społeczność polską w okresie okupacji, ale jej konsekwencje były odczuwalne długo po wojnie. Podkreślić trzeba, że postawa wielu Polaków wpisanych do III grupy budziła zastrzeżenia władz niemieckich, a część z wpisanych aktywnie włączyła się do antyniemieckiej działalności konspiracyjnej. Polaków z ziem włączonych do Rzeszy bolało najbardziej to, że nie rozumieli ich tragicznego położenia Polacy mieszkający w Generalnym Gubernatorstwie, dostrzegający najczęściej tylko zewnętrzne przejawy germanizacji tych ziem i posądzający ich polskich mieszkańców o zbytnią uległość wobec Niemców, koniunkturalizm i brak patriotyzmu, a nawet zdradę.

Po wojnie władze komunistyczne przez wiele lat traktowały nieufnie wszystkich wpisanych na DVL, chociaż formalnie rozróżniano wpisanych do I i II grupy od wpisanych do pozostałych grup oraz na Pomorzu wpisanych przed 22 lutego 1942 r. i po tej dacie. Sami wpisani na DVL – przez wiele powojennych lat – uważali tę sprawę za wstydliwą.

Od początku okupacji próbowano także rozbijać społeczeństwo polskie na tych ziemiach. Służyć temu miało tworzenie uprzywilejowanych grup społecznych (Górnoślązaków i Ślązaków oraz początkowo także Kaszubów, czemu przeciwstawił

się Gauleiter Forster). W ramach tej akcji w Kraju Warty w 1943 r. utworzono Związek Wydajnych Polaków, do którego z urzędu wpisano tylko ok. 2 proc. ludności polskiej, ponieważ wiele osób odmówiło członkostwa w tym związku. Próbę wyszukiwania „wydajnych Polaków” w 1943 r. podjęto też na Górnym Śląsku.

W konsekwencji polityki prowadzonej od początku okupacji na ziemiach wcielonych Polacy i Żydzi mieszkający na tych terenach byli traktowani jako obywatele drugiej kategorii. Władze niemieckie konsekwentnie przejmowały majątek Polaków i Żydów. Władzom chodziło o zmniejszenie liczby warsztatów (zamknięto 60 proc.) i przedsiębiorstw (zlikwidowano 15 proc.). Już na początku okupacji zlikwidowano tu wszystkie polskie organizacje, polskie szkolnictwo i polskie życie kulturalne. Wprowadzono ograniczenia w posługiwaniu się językiem polskim w miejscach publicznych. Kontrolowano nie tylko zachowanie się Polaków w pracy, ale także dość liczni sąsiedzi Niemcy starali się wnikać w ich życie prywatne. Także sądownictwo niemieckie włączone zostało do szykanowania ludności polskiej i żydowskiej. Sądownictwo specjalne oraz sądy powszechne często orzekały surowe kary, w tym kary śmierci, za błahе niekiedy wykroczenia. Wyraźnym przejawem dyskryminacji było wprowadzenie w grudniu 1941 r. specjalnego prawa karnego dla Polaków i Żydów, przewidującego znacznie wyższe kary niż za przestępstwa popełnione przez Niemców. W latach 1940–1944 w ramach egzekucji odwetowych na polskich ziemiach zachodnich wcielonych do Rzeszy rozstrzelano lub powieszono publicznie ok. 700 Polaków. Zaprzestano tam natomiast rozstrzeliwań dokonywanych skrycie, jak to miało miejsce na początku okupacji. Tak więc sytuacja ludności polskiej na ziemiach wcielonych do Rzeszy była znacznie gorsza niż w Generalnym Gubernatorstwie.

Żydzi byli grupą ludności od początku okupacji izolowaną nie tylko od Niemców, ale także od Polaków. Już w pierwszych dniach okupacji stali się obiektem masowego rabunku i systematycznego poniżania – zarówno przez zwykłych żołnierzy niemieckich, jak i okupacyjne władze – oraz gwałtów i mordów. Szczególnie widoczne było to na Pomorzu, gdzie w małych miejscowościach często rozstrzeliwano ich od razu. W wielu meldunkach grup operacyjnych Policji Bezpieczeństwa i SD z września 1939 r. znalazły się informacje o sporządzaniu wykazów Żydów i ich majątku, nakładaniu na Żydów różnych kontrybucji oraz zabezpieczaniu dokumentów gmin i organizacji żydowskich. Tereny polskie stały się swoistym poligonem, na którym w praktyce rozstrzygano o losie Żydów.

Zezwalano wtedy jeszcze w indywidualnych wypadkach na wyjazdy Żydów do Palestyny, po uprzednim pozbawieniu ich wszelkiego majątku. Izolacji Żydów oraz szybkiej ich identyfikacji służyć miało wprowadzone oznakowanie na ubiorach zewnętrznych. Były to początkowo (listopad 1939 r.) naszywane na nie żółte łaty, a następnie opaski z żółtą gwiazdą Syjonu. Dokuczliwy był obowiązek pracy Żydów już od 14 roku życia. Pełną izolację Żydów od Polaków realizowano etapami. Najpierw Żydzi usunięci zostali z terenów ziem zachodnich do Generalnego Gubernatorstwa. Tam umieszczano ich w wydzielonych i izolowanych dzielnicach w wybranych miastach, a dopiero później osadzano w obozach koncentracyjnych.

Generalne Gubernatorstwo

Generalne Gubernatorstwo (Generalgouvernement für die besetzten polnischen Gebiete) proklamowano 26 października 1939 r. Polityka niemiecka na jego terenie była prowadzona

niewiele inaczej niż na zachodnich ziemiach polskich wcielonych do Rzeszy. Wyznaczone przez Hitlera na generalnego gubernatora doktor nauk prawnych SS-Obergruppenführer Hans Frank w wydanej tego dnia odezwie zwracał się do mieszkańców GG: „Polscy obywatele i obywatelki! Führer polecił mi jako Generalnemu Gubernatorowi dla okupowanych obszarów polskich dbać w formie stanowczej o to, aby w przyszłości zapewniony był w tym kraju stan spokoju i aby się organicznie rozwinęły sąsiedzkie stosunki Polaków do potężnego mocarstwa światowego narodu niemieckiego. Życie wasze prowadzić możecie nadal według wiernie zachowanych obyczajów; Waszą polską właściwość będzie Wam wolno zachować we wszystkich objawach społeczności. Jednakże kraj, zniszczony doszczętnie winą Waszych dotychczasowych władców, wymaga najbardziej stanowczego organizacyjnego podciągnięcia, Waszej wspólnej pracy. [...] Pod sprawiedliwą władzą zapracuje każdy na swój chleb powszedni. Dla podlegaczy politycznych, hien gospodarczych i wyzyskiwaczy żydowskich nie będzie jednak miejsca na obszarze stojącym pod zwierzchnictwem niemieckim. Wszelkie próby oporu przeciwko wydanym rozporządzeniom oraz przeciwko spokojowi i porządkowi na obszarach polskich stłumione będą z bezwzględną surowością za pomocą potężnego oręża Wielkoniemieckiej Rzeszy. Każdy jednak podporządkowujący się sprawiedliwym zarządzeniom naszej Rzeszy, odpowiadającym w zupełności Waszym zwyczajom życiowym, spokojnie będzie mógł pracować. Zarządzenie nasze uwolni Was od wielu strasznych braków, nad którymi cierpieć musicie dziś jeszcze w następstwie niesłychanej gospodarki Waszych dotychczasowych władców”. Szybko okazało się, że żadnej z tych zapowiedzi niemieckie władze okupacyjne nie zrealizowały, z wyjątkiem terroru wobec organizujących opór.

Generalne Gubernatorstwo obejmowało obszar ok. 95 tys. km². Początkowo składało się z czterech dystryktów: kra-

kowskiego, lubelskiego, radomskiego i warszawskiego. W 1941 r. z części ziem polskich zajętych wcześniej przez Rosjan utworzony został piąty dystrykt – galicyjski. Siedzibą władz GG został Kraków, gdzie najpierw w gmachu Akademii Górniczej, a następnie na Wawelu urzędował Hans Frank. Jako generalny gubernator był jedynym ośrodkiem władzy niemieckiej upoważnionym do wydawania rozkazów i posiadał niezależność od urzędów w Rzeszy. Podlegali mu bowiem formalnie wyższy dowódca SS i policji w GG (początkowo Wilhelm Krüger, a od 22 października 1943 r. Wilhelm Koppe) i jego zastępcy. Faktycznie natomiast centralne władze w Berlinie zapewniły sobie decydujący wpływ w zakresie spraw dotyczących bezpieczeństwa i policji, a przez cały okres istnienia GG toczyły się różne spory kompetencyjne nie tylko pomiędzy Frankiem i Reichsführerem SS Himmlerem, ale także ministrami Rzeszy (Dorpmüllerem, Ohnesorgem i Speerem), dotyczące także kolei i poczty. Spory te charakterystyczne były dla ustroju całej III Rzeszy. W miarę trwania okupacji w GG zmniejszały się wpływy Franka w Berlinie i wzmacniała pozycja niemieckich władz centralnych. Teren GG nie został włączony do niemieckiego obszaru celnego i dewizowego. Funkcjonował Bank Emisyjny. Pozwolono także na działalność polskich organizacji charytatywnych, z których Rada Główna Opiekuńcza stała się swoistym pośrednikiem w kontaktach pomiędzy społeczeństwem polskim a władzami GG.

Początkowo wydawało się, że okupacja ziem polskich przypominać będzie dawne czasy, w tym w Galicji czasy austriackie. Świadczyć o tym mogło kurtuazyjne zachowanie się wielu urzędników niemieckich w czasie ich kontaktów ze środowiskami polskimi. Już wkrótce po objęciu urzędu Frank pokazał jednak, że jego zapowiedź bezwzględnego zwalczania polskiego oporu nie była gołosłowna. Kiedy dzień

po utworzeniu GG, 27 października 1939 r., Frank razem z Himmlerem odwiedził Warszawę, został aresztowany polski prezydent miasta Stefan Starzyński. W przeddzień i w dniu polskiego święta narodowego 11 listopada 1939 r. w Warszawie, Krakowie, Lublinie i w innych dużych miastach GG nastąpiły aresztowania przedstawicieli inteligencji. Frank zagroził rozstrzelaniem po jednym mieszkańcu każdego domu, w którym tego dnia wywieszona zostanie polska flaga lub na którym pojawi się odezwa nawołująca do czczenia tego święta. Także w Krakowie w ramach *Sonderaktion Krakau* pod pretekstem wygłoszenia odczytu przez SS-Obersturmbannführera Bruno Müllera zebrano profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej. Zostali wówczas nieoczekiwanie aresztowani i umieszczeni w więzieniu krakowskim Montelupich, następnie przewiezieni do więzienia wrocławskiego, a ostatecznie osadzeni w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen, gdzie w trudnych warunkach obozowych zmarło 13 z nich. Podobnie było w Lublinie, gdzie już 9 listopada 1939 r. przeprowadzono pierwszą łapankę uliczną oraz rozpoczęto aresztowania wśród inteligencji, a 11 listopada 1939 r. aresztowano 14 profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

W związku z oporem społeczeństwa polskiego przeciwko niemieckiej władzy w 1940 r. Frank inspirował przygotowania do akcji wyniszczenia polskich przywódców. Podczas posiedzenia Rady Obrony GG zwołanego 2 marca 1940 r. w Warszawie Frank stwierdził, że „obrona Rzeszy wymaga absolutnego trzymania w szachu podbitego narodu, a w szczególności tworzących się organizacji podziemnych, które zagrażają bezpieczeństwu Rzeszy i GG”. Sugerował, że w tym celu niezbędne jest paraliżowanie „trzech stref: inteligencji, Kościoła i aktywnej polskości”. Obecny na posiedzeniu tej

rady SS-Standartenführer Meisinger, dowódca Policji Bezpieczeństwa w dystrykcie warszawskim, stwierdził, że policja odnotowała „gwałtowny rozwój ruchu podziemnego, powstanie licznych organizacji konspiracyjnych, buntownicze postawy, świetną organizację społeczeństwa. [...] powstaje obawa, że pewnego pięknego dnia organizacje te faktycznie zaleją nas, jeśli w ciągu najbliższych dni nie przejdziemy do ataku na wielką skalę, który umożliwiłby nam przynajmniej zlikwidowanie przywódców, względnie pojedynczych organizacji”. Po tej naradzie Frank ujawnił dyrektywę Hitlera, który powiedział mu: „Niech Pan dołoży starań, żeby było tam [tzn. w Generalnym Gubernatorstwie – A.G.] zupełnie cicho. Wszelkie pociągnięcia zakłócające spokój na wschodzie są mi nie na rękę”.

Stanowiło to wstęp do przeprowadzonej w GG akcji policyjnej określanej jako AB (*Ausserordentliche Befriedungsaktion* – nadzwyczajna akcja pacyfikacyjna). Historycy zwracają uwagę na fakt, że Niemcy podjęli ją wtedy, kiedy na terenie ZSRR władze sowieckie przystąpiły do mordowania polskich jeńców i więźniów. Obu okupantom z pewnością przyświecał jeden cel, którym było pozbawienie narodu polskiego czołowych przedstawicieli, mogących organizować opór. Akcja rozpoczęta przez Niemców w GG w końcu marca 1940 r. trwała do lata 1940 r.

Z niemieckiego dokumentu wynika, że akcja AB miała objąć „po pierwsze, duchowych i politycznych przywódców polskiego ruchu oporu; po drugie, elementy kryminalne”. Doszło nawet do pewnych spięć pomiędzy Policją Bezpieczeństwa a administracją niemiecką, która uznała, że akcja masowych aresztowań zburzyła niemal doszczętnie trzymiesięczną odbudowę administracji. Dowódca Policji Bezpieczeństwa i SD w GG SS-Gruppenführer Bruno Streckenbach oceniał, że akcja

AB „objęła chyba krąg 3500 osób” (historycy polscy uważają, że liczba ta jest zaniżona) aresztowanych z powodów politycznych i przewidywał ujęcie ok. 3 tys. zawodowych przestępców. Generalny gubernator Frank stwierdzał, że sprawy ujętych w ramach akcji AB „będą rozpatrywane w uproszczonym trybie przez policyjne sądy doraźne”. Na zakończenie akcji AB Frank stwierdził, że „stosowanie radykalnych metod było konieczne z uwagi na istniejące w Polsce warunki”. Zapewniał też, że po akcji AB można będzie wrócić w polityce w GG na „normalne tory”.

Szybko okazało się jednak, że terror policyjny na trwałe stał się nieodłącznym elementem polityki niemieckiej w GG, tak jak na ziemiach zachodnich włączonych do Rzeszy. Policja Bezpieczeństwa stosowała w GG nadzwyczajne procedury. Ich wyrazem były nie tylko stosowane tu w szerszym zakresie niż w Rzeszy tortury, ale także policyjne sądy doraźne (Standgericht), które jedynie z nazwy były sądami. Nazywano tak instytucję uproszczonej procedury rozstrzygnięcia o losach uwięzionych. Wyglądało to tak, że funkcjonariusz policji, będący referentem sprawy, wypełniał odpowiedni formularz, w którym sentencja skazania na śmierć była już wydrukowana, a wyznaczeni rozkazem komendanta na dany tydzień trzej inni funkcjonariusze składali jedynie na formularzu swoje podpisy. Tak więc Standgericht nie był sądem w normalnym znaczeniu. Nie było w nim ustalania winy czy przesłuchania aresztowanych, nie było sędziego, oskarżyciela i obrońcy. Skierowanie sprawy do Standgerichtu równoznaczne było z wyrokiem śmierci. Świadczył o tym sam blankiet wyroku, którego dolna część była jednocześnie protokołem egzekucji. Kiedy zaczęto stosować egzekucje publiczne, ofiary wybierano niekiedy przypadkowo spośród wcześniej aresztowanych, najczęściej nie byli to członkowie konspiracji, co miało działać odstrasżająco.

Pomimo stosowania radykalnych metod Policja Bezpieczeństwa przez cały okres okupacji nie była w stanie skutecznie zahamować rozwoju polskiej konspiracji i zniszczyć struktur Polskiego Państwa Podziemnego, pomimo cząstkowych i niekiedy znaczących sukcesów (np. aresztowanie komendanta głównego Armii Krajowej gen. Stefana Roweckiego ps. „Grot” czy delegata rządu na kraj prof. Jana Piekałkiewicza). Gestapo zdołało co prawda wpaść na ślady wielu przedsięwzięć podziemnych (szczególnie w latach 1943–1944, kiedy Niemcy zdobyli znaczną wiedzę o metodach działania polskiej konspiracji), lecz nie zdołało zupełnie ich zdławić na terenie GG. Z wielu względów, m.in. organizacyjnych i ekonomicznych, niemożliwe było zlikwidowanie bazy społecznej polskiej konspiracji. W związku z zaostrzeniem sytuacji spowodowanym działalnością polskiej konspiracji coraz częściej w akcjach policyjnych na terenie GG uczestniczyły też oddziały Wehrmachtu, szczególnie aktywne w walce z polską partyzantką.

Czesław Madajczyk, znawca problematyki okupacji niemieckiej w Polsce w latach 1939–1945, stwierdził: „Polityka niemiecka w Generalnej Guberni była wypadkową wielu czynników, działających stale lub przejściowo, z większą lub mniejszą mocą. Doraźnym celem administracji niemieckiej była maksymalna eksploatacja tego obszaru na potrzeby Rzeszy, a długofalowo – przygotowanie tego obszaru dla kolonizacji. Koła wojskowe zainteresowane były w utrzymaniu pokoju i ładu na tyłach frontu; najwyraźniej wystąpiło to w pierwszej połowie 1940 r. i pierwszej połowie 1941 r.”.

W pierwszej połowie 1941 r. nastąpiła zmiana w polityce niemieckiej w GG, wynikająca zarówno z przygotowań do agresji III Rzeszy na ZSRR, jak i ze zmiany koncepcji w odniesieniu do przyszłości tego terenu. Hitler 17 marca 1941 r.

odbył w Berlinie trwającą dwie godziny rozmowę z Frankiem. Führer nie tylko stwierdził, że na terenie GG nie wprowadzi administracji wojskowej, ale i uzgodnił z nim zasadę, iż Frankowi podlegają wszystkie urzędy GG z wyjątkiem wojska. Administracja GG miała też przygotować przyszłą administrację terenów, które miały być zajęte przez wojska niemieckie i włączone do GG. Po powrocie do Krakowa Frank tak nakreślił plany, jakie wobec GG miał wtedy Hitler: „Führer jest zdecydowany uczynić z tego kraju w przeciągu 15–20 lat kraj czysto niemiecki. Określenie siedziba narodu polskiego nie będzie odtąd używane w odniesieniu do GG i obszarów przyległych. [...] rozstrzygnięto, że GG stanie się w przyszłości niemieckim obszarem życiowym. Tam, gdzie dziś mieszka 12 mln Polaków, tam powinno zamieszkać 4 do 5 mln Niemców”. Frank ponownie rozmawiał z Hitlerem w Berlinie 27 marca 1941 r. W konsekwencji Frank przystąpił do stopniowego niemieczania podległego sobie terenu. Zaostrzył się też stosunek do Żydów oraz Polaków, który był zapowiedzią zamiaru całkowitego ich usunięcia z terenu GG (najpierw Żydów, następnie Polaków).

Pomiędzy generalnym gubernatorem Frankiem a Reichsführerem SS i szefem niemieckiej policji Himmlerem jako komisarzem Rzeszy do umacniania Niemczyzny wystąpiły tarcia, wynikające z odmiennego pojmowania polityki narodowościowej. Były to jednak tylko różne podejścia taktyczne do tej sprawy. Frank dążył do maksymalnej eksploatacji GG przez Rzeszę, natomiast Himmler zamierzał dokonać zmian narodowościowych poprzez deportację i eksterminację oraz osadnictwo niemieckie. Hitler w latach 1941–1942 dążył do stworzenia na podbitych terenach Rosji obszaru wchłoniętego do Rzeszy, którego kształt zmieniał się w zależności od sytuacji na froncie wschodnim. W tym czasie polityka niemiecka

wobec narodu polskiego straciła dotychczasowe specyficzne cechy i stała się tylko częścią całej polityki wschodniej III Rzeszy. Jej zasadniczym trzonem miał być opracowany przez Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w Berlinie tzw. generalny plan wschodni (*Generalplan Ost* – GPO). Dotyczył on całościowych zmian stosunków ludnościowych i narodowościowych na ziemiach leżących na wschód od Rzeszy. W GG przede wszystkim dotyczyć to miało Zamojszczyzny, którą zamierzano uczynić obszarem czysto niemieckim. Rozporządzenie Himmlera z 12 listopada 1942 r. o utworzeniu na Zamojszczyźnie pierwszego obszaru niemieckiej kolonizacji w GG zapoczątkowało akcję wysiedlania z tego terenu Polaków i osadzania w ich gospodarstwach Niemców. Wysiedlenia te dotknęły ok. 100 tys. Polaków. Początkowo akcja wysiedleń zaskoczyła Polaków. Już od grudnia 1942 r. oddziały Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej podjęły akcję przeciwko skolonizowanym przez Niemców wsiom. Rosnący i zdecydowany opór polski zmusił niemieckie władze policyjne do zmiany taktyki i od czerwca 1943 r. akcja wysiedleńcza przybrała postać pacyfikacji polskich wsi na Zamojszczyźnie, ograniczono też rozmiary wysiedleń.

Od jesieni 1939 r. aż do lata 1944 r. inicjatywę w GG stopniowo przejmował Himmler i podległe mu struktury SS i policji. Już latem 1942 r. Himmlerowi udało się przekonać Hitlera, że niemiecka administracja w GG (oraz na terenie Protektoratu Czech i Moraw i okupowanych terenów ZSRR) nie realizuje w pełni i skutecznie zasadniczej polityki Rzeszy na tym obszarze. W tym czasie Frank popadł w niełaskę Führera i podczas wizyty w Berlinie w sierpniu 1942 r. złożył wniosek o dymisję, która nie została przyjęta. Dylematy, przed jakimi stała polityka niemiecka w GG, określał Frank następująco: „Mamy zniszczyć czy odbudowywać, mamy siłę roboczą

dostarczyć do Rzeszy czy tu wykorzystywać, mamy oddawać robotników czy ich zatrzymać, mamy wynagrodzić Polaków czy ich żywić”.

Wiosną 1943 r. Führer skłaniał się do usunięcia Franka ze stanowiska generalnego gubernatora, co sugerował minister uzbrojenia Albert Speer, zarzucający Frankowi niedostateczne wykorzystanie potencjału zbrojeniowego w GG. W tym czasie dominującą rolę w kształtowaniu polityki w GG odgrywać zaczęli zwolennicy bezwzględnego terroru i wyniszczenia społeczeństwa polskiego, którzy uzyskali przewagę nad zwolennikami stosowania przede wszystkim taktycznych posunięć wobec Polaków przy jednoczesnym stosowaniu terroru.

W praktyce mimo trudnej sytuacji aprowizacyjnej i materialnej oraz nasilającego się terroru w GG nadal wolno było być Polakiem. Istniały polskie szkoły powszechne i zawodowe, działali polscy pracodawcy. Próby jeszcze ściślejszej kontroli społeczeństwa polskiego przez niemieckie władze okupacyjne nie zakończyły się sukcesem. Uważa się, że na przeszkodzie stały wysoka świadomość narodowa i rozbudzony patriotyzm.

W połowie lutego 1943 r. – w związku z klęską pod Stalingradem – minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels w swoim okólniku wysunął propozycję deklarującą nowe nastawienie Niemiec wobec narodów europejskich żyjących poza Rzeszą. Zapowiadała ona zerwanie z dotychczasową polityką łupienia, wyniszczenia i eksterminacji. Frank uznał, że okólnik ten odnosi się także do terenu GG. Obawiał się bowiem, że na skutek wysiedleń zapoczątkowanych na Zamojszczyźnie i gwałtownego rozwoju polskiej działalności konspiracyjnej sytuacja może wymknąć się spod kontroli. Frank wystąpił więc 20 kwietnia 1943 r. z pismem do szefa Kancelarii Rzeszy Hansa Lammersa, w którym sugerował zmianę dotychczasowej polityki: złagodzenie kursu i danie Polakom jakiejś

perspektywy w ramach przekształcanej przez Niemcy Europy. W związku z tym w maju 1943 r. Frank odbył długą rozmowę z Hitlerem, uzyskując jego zgodę na ten manewr, który wynikał głównie z konieczności maksymalnego eksploataowania krajów podbitych.

W tym samym czasie minister Speer wystąpił z prośbą do marszałka Wilhelma Keitla o pomoc Wehrmachtu w akcji „oczyszczającej” na terenie GG, a od Himmlera zażądał bezwzględного zwalczania polskiej konspiracji, zagrażającej przemysłowi zbrojeniowemu zlokalizowanemu w GG. 21 maja 1943 r. Himmler uznał za obszary partyzanckie m.in. GG i okręg białostocki. Obszary te podlegały gen. Erichowi von dem Bachowi-Zelewskiemu jako szefowi akcji zwalczania partyzantki. Zgodnie z jego rozkazem każdy oficer – od kapitana wzwyż – miał prawo, bez postępowania dowodowego, stosować środki odwetowe, rozstrzelując 50–100 osób za każdego zabitego Niemca.

Po ujawnieniu 13 kwietnia 1943 r. zbrodni popełnionej przez NKWD w marcu–kwietniu 1940 r. w Katyniu próbowano wykorzystać ten fakt do pozyskania społeczeństwa polskiego w ramach wspólnej z Niemcami walki z komunizmem i ZSRR. Próby te jednak nie przyniosły większych sukcesów, chociaż nadano im znaczny propagandowy rozgłos. Wysuwano nawet propozycje, aby tworzyć polskie formacje, które miałyby walczyć u boku wojsk niemieckich na froncie wschodnim. Nie doszło do tego, albowiem Niemcy, pamiętając o roli, jaką w uzyskaniu niepodległości Polski odegrały Legiony, obawiali się powtórzenia się sytuacji z okresu I wojny światowej. Usiłowano także, chociaż bezskutecznie, pozyskać do walki z ZSRR ujętego gen. Roweckiego ps. „Grot”, komendanta głównego AK, licząc na to, że doprowadzi on do zaprzestania walki z Niemcami przez AK. Za taką próbę trudno natomiast

uznać memoriał do Hitlera wystosowany przez organizację „Miecz i Pług”, której kierownictwo było infiltrowane przez niemiecką Policję Bezpieczeństwa. Dopiero sukcesy Armii Czerwonej na froncie wschodnim i realna groźba wejścia wojsk sowieckich na tereny polskie spowodowały, że podjęto w GG pewne działania, mające znamiona taktycznej współpracy radykalnej i stosunkowo nielicznej części konspiracji z Niemcami. Charakterystyczne jest to, że także wtedy takie działania nie były inspirowane przez niemieckie czynniki państwowe i polityczne. Ich źródłem w zasadzie była jedynie Policja Bezpieczeństwa, co pozwala stwierdzić, że także ze strony niemieckiej współpraca ta traktowana była tylko w kategoriach doraźnej akcji bez większego politycznego znaczenia w przyszłości. Nie można więc działań tych uważać za radykalną zmianę polityki niemieckiej wobec sprawy polskiej oraz społeczeństwa polskiego. Polityka terroru i eksterminacji prowadzona przez kilka lat okupacji spowodowała, że po stronie polskiej żadna realna siła polityczna nie mogłaby podjąć współpracy nawet o charakterze antykomunistycznym, chociaż prawidłowo oceniano, że zagrożenie ze strony ZSRR rosło systematycznie od końca 1942 r.

Kiedy okazało się, że nie spełniły się nadzieje na przyłączenie się Polaków do Niemców w walce z ZSRR, a działalność zbrojna polskiej konspiracji wręcz się nasiliła, wydane zostało rozporządzenie: „O zwalczaniu zamachów na niemieckie dzieło odbudowy GG”. Przewidywano w nim sądenie uczestników tych zamachów nie przez sądy niemieckie, ale przez tzw. sądy doraźne Policji Bezpieczeństwa.

W konsekwencji polskiego zbrojnego oporu przerwano akcję wysiedleńczą na Zamojszczyźnie, która wzmogła działania partyzanckie wymierzone przeciwko niemieckim osadnikom. Była to jednak tylko taktyka, albowiem akcję wysiedleńczą

i osadnictwo niemieckie zamierzano kontynuować w późniejszym czasie, kiedy wystąpią sprzyjające ku temu warunki. Władze niemieckie stopniowo wzmacniały terror policyjny. Spowodowało to jedynie przejściowy spadek aktywności polskiej konspiracji, po którym ponownie wzrosła liczba akcji zbrojnych i partyzanckich. Efektem wizyty w GG Himmlera 17–19 listopada 1943 r. była jego sugestia, aby społeczeństwo polskie nadal zastraszać, ale też jednocześnie próbować, stosując działania propagandowe, pozyskiwać lojalnych Polaków. Nie przyniosło to jednak większych efektów, ponieważ Polacy zdawali sobie sprawę, że niemieckie ustępstwa mają tylko ograniczony i taktyczny charakter, wynikający z fatalnej sytuacji militarnej III Rzeszy.

Wiosną 1944 r. GG stało się bezpośrednim obszarem operacyjnym frontu wschodniego, jednak Wehrmacht nie przejął pełnej odpowiedzialności za stan bezpieczeństwa w GG. W lipcu 1944 r. władze niemieckie zaczęły formować z Polaków zdolnych do służby wojskowej bataliony budowlane lub kierować ich do pracy w Rzeszy. Efekt był znikomy ze względu na chaos, jaki zapanował na terenach GG z powodu ewakuacji z terenów zagrożonych zajęciem przez Rosjan.

W 1944 r. stosowanie przez władze okupacyjne terroru bez szukania politycznych możliwości rozwiązania sprawy polskiej spotkało się z krytyką także pewnej grupy Niemców. Zarzucali oni władzom, że największym błędem było niedopuszczenie Polaków do jakiegokolwiek życia politycznego w GG. Uniemożliwiało to m.in. wykorzystanie proniemieckich elementów w społeczeństwie polskim, które nie zostały dopuszczone do głosu, przede wszystkim włączenie Polaków do działań przeciwko ZSRR, w tym wyciągnięcie znacznego kontyngentu żołnierzy. Zwolennikiem bardziej elastycznego kursu wobec Polaków był gubernator krakowski

SA-Brigadeführer Karl Burgsdorff, zwolennik powołania polskich komisarzy wiejskich, którzy po jakimś czasie zostaliby starostami, sprawującymi ten urząd pod nadzorem niemieckim.

Tak więc dopiero bliskość frontu i konieczność maksymalnego wykorzystania w interesie Rzeszy zasobów materialnych i ludzkich GG oraz utworzenie w lipcu 1944 r. zdominowanego przez komunistów i powiązanego ściśle z Rosjanami Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego sprawiły, że Frank podjął kolejną próbę zmiany dotychczasowej polityki. W piśmie do szefa Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy SS-Obergruppenführera Ernsta Kaltenbrunnera z sierpnia 1944 r. Frank przedstawiał alternatywę: dalsze nasilenie terroru lub złagodzenie metod traktowania Polaków. Twierdził, że eskalacja represji rozpoczęta jesienią 1943 r. w GG okazała się nieskuteczna. Przez złagodzenie polityki wobec Polaków Frank zamierzał nie tylko osłabić działalność zbrojną polskiego podziemia. Liczył, że spowoduje tym wyłom w podziemiu i wyłączenie z działalności antyniemieckiej przynajmniej części członków konspiracji. Miały temu sprzyjać nasilające się obawy Polaków o przyszłą egzystencję narodową w związku z sytuacją na froncie wschodnim i oddalającą się możliwością utworzenia suwerennego państwa, które zamierzano wykorzystać w celu pozyskania ich dla III Rzeszy.

Według Franka uznanie narodu polskiego i traktowanie go jako jednego z „europejskiej wspólnoty narodów” oraz dopuszczenie pewnych form samorządu, oczywiście pod niemieckim kierownictwem, byłoby niezbędnym elementem tej nowej polityki. Poza tym miano zezwolić na pewne formy życia kulturalnego, zagwarantować Polakom własność oraz poprawić sytuację polskich robotników w Rzeszy, ponownie też ogłoszono by, że GG jest siedzibą narodu polskiego. Spełnione miały być również niektóre życzenia Kościoła katolickiego.

Frank zakładał, że likwidacja najbardziej jaskrawych przejawów dyskryminacji wpłynie na poprawę stosunków władz niemieckich z Polakami oraz stanu bezpieczeństwa w GG. Wyraźnie podkreślał, że zmiana polityki miała mieć tylko taktyczny charakter. Obowiązywałyby jedynie w okresie wojny, byłaby tzw. politycznym planem mobilizacyjnym i miałyby się przyczynić do zwycięstwa militarnego Niemiec.

Dostrzec też można pewne elementy zmiany w stosunku najwyższych władz III Rzeszy do Polaków. W trakcie Powstania Warszawskiego, na początku września 1944 r., Hitler zgodził się na traktowanie powstańców jako kombatantów i pertraktacje z nimi. Z kolei Frank po powstaniu krytycznie ocenił dotychczasową politykę niemiecką wobec Polaków, mimo że sam ją w znaczącej części kształtował i realizował. Uznał, że błędem było odebranie Polakom wszystkiego, co daje zadowolenie życiowe oraz możliwości kulturalnej egzystencji.

Wspomnieć należy, iż na początku 1943 r. władze niemieckie podjęły próby nadania Radzie Głównej Opiekuńczej charakteru reprezentacji społeczeństwa polskiego. Latem 1943 r. – w trakcie akcji wysiedleńczo-pacyfikacyjnej na Zamojszczyźnie – Frank przyjął przedstawicieli RGO, którzy domagali się pomocy dla ofiar akcji pacyfikacyjnej. Na kolejnym spotkaniu Frank sugerował, że jednym z głównych zadań RGO powinno być zapobieganie wiązaniu się ludności polskiej z konspiracją, na co prezes RGO hr. Adam Ronikier odpowiedział wymijająco, że kierowana przez niego RGO będzie jedynie działać legalnie w ustalonych ramach. Później nastąpiły kolejne nieudane próby wykorzystania RGO w nieformalnych kontaktach z przedstawicielami Polskiego Państwa Podziemnego w celu skłonienia AK do zaprzestania akcji wymierzonych przeciwko Niemcom. Po upadku Powstania Warszawskiego Frank wysunął wobec

RGO propozycję wpłynięcia przez nią na polskie oddziały partyzanckie, aby rozbroiły się na takich samych zasadach, jak oddziały biorące udział w powstaniu. Także ta propozycja nie została przez RGO zrealizowana. Później podejmowano jeszcze próby wykorzystania hr. Ronikiera, który w 1943 r. został aresztowany i kilka miesięcy przebywał w więzieniu. Po odzyskaniu wolności Ronikier w październiku 1944 r. utworzył Biuro Studiów Politycznych i starał się na uzyskanie zgody Niemców na samorząd polski i dalsze ustępstwa wobec Polaków. W grudniu 1944 r. zabiegał o opiekę nad Polakami przebywającymi w obozach pracy w Rzeszy.

Władze okupacyjne, nie tylko administracyjne, lecz także policyjne, zarówno w Berlinie, jak i w GG, miały świadomość, że żaden znaczący Polak ani żadne polskie środowisko, które podjęłoby wyraźną i jawną współpracę z Niemcami, nie uzyskaliby poparcia politycznego ze strony społeczeństwa polskiego. Taką nieudaną próbę w lutym 1940 r. podjął konserwatywny germanofil Władysław Gizbert-Studnicki. W proteście skierowanym bezpośrednio do Hitlera pisał: „Ten kraj to nie żaden Lebensraum dla polskiego narodu, to kraj, który nie może wchłonąć milionów przybyszy, jest to tylko Sterbensraum dla narodu polskiego i instynkt samozachowawczy narodu nie pozwoli mu nigdy pogodzić się z bytowaniem na tym tylko terytorium. [...] Polityka Niemiec wobec Polski zawiodła, została nastawiona na krzywdy, wzbudzające nienawiść. Racja stanu Niemiec wymaga wycofania się z tej polityki. Nie można przecie pchać Polski ani w objęcia bolszewizmu obecnej Rosji, ani panslawizmu Rosji przyszłej, ani do polityki rewolucyjnej wobec Niemiec, wzorowanej na irlandzkiej wobec Anglii”. Hitler przekazał ten memoriał Goebbelsowi, który podczas spotkania ze Studnickim rozwiął jego iluzje. O tym, jak traktowano Studnickiego, może świadczyć to, że jeszcze przed

rozmową z Goebbelsem został aresztowany przez Gestapo, a później był przymusowo izolowany w sanatorium.

Politykę niemiecką wobec społeczeństwa polskiego w końcowym okresie okupacji cechowały minimalne i niezwykle ogólnikowe obietnice, wyrażające tylko gotowość do przekształcenia GG w jakiś okrojony protektorat. Jak dotychczas stosowano jednak wobec Polaków terror, w tym masowe łapanki do różnych robót. Wynikało to głównie z negatywnej postawy Polaków wobec udziału w administracji GG oraz z fiaska zaciągu ochotniczego Polaków do służby pomocniczej w niemieckich siłach zbrojnych. Zawiodły plany Franka wciągnięcia Polaków do walki z ZSRR poprzez wprowadzenie tzw. nowej polityki polskiej. Przyznał to 9 grudnia 1944 r. na ostatnim posiedzeniu rządu GG, stwierdzając ogólnikowo, lecz wyraźnie: „Polacy występują przeciw niemieckiemu kierownictwu”.

*

Na ziemiach polskich zajętych przez III Rzeszę władze okupacyjne realizowały zbrodniczą politykę wobec Żydów. Polityka ta była inspirowana przez władze centralne w Berlinie i związana z generalnym stosunkiem do Żydów. To na okupowanych ziemiach polskich rozpoczęto swoisty zbrodniczy eksperyment, próbując rozwiązać tzw. problem żydowski za pomocą środków bardziej radykalnych niż stosowane przed wojną na terenie Rzeszy.

W okresie okupacji na ziemiach polskich utworzono ok. 400 gett, z których część działała stosunkowo krótko. Później Żydzi przenoszeni byli do gett utworzonych w dużych miastach GG. W gettach władze okupacyjne zarządzeniem z 21 września 1939 r. powołały Żydowskie Rady Starszych (Judenraty),

których zadaniem było egzekwowanie zarządzeń niemieckich i reprezentowanie społeczności żydowskiej wobec Niemców. W gettach eksploatowano siłę roboczą Żydów, nie zapewniając im minimum warunków do normalnego życia. Postępowała nie tylko pauperyzacja majątkowa i degradacja społeczna. Ze względu na systematycznie pogarszające się warunki bytowe i zdrowotne wzrastała śmiertelność, spowodowana głównie głodem i chorobami zakaźnymi. Ich rozprzestrzenianie się w gettach władze niemieckie wykorzystały propagandowo jako argument uzasadniający ścisłe izolowanie Żydów rzekomo ze względów sanitarnych. Latem i jesienią 1941 r., w pierwszych miesiącach okupacji, na zajętych przez wojska niemieckie terenach Polski, okupowanych w latach 1939–1941 przez Rosjan, członkowie policyjnych Einsatzgruppen rozstrzelali wiele tysięcy Żydów. Latem 1941 r. Niemcy inspirowali też na tych terenach antyżydowskie akcje i pogromy, w które włączyli się niektórzy Polacy.

Z czasem rozpoczęto likwidację gett w ramach programu tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Pod tym eufemizmem kryła się zbrodnia ludobójstwa (Holokaust). Żydów z gett przewożono dużymi transportami do obozów koncentracyjnych, gdzie umierali na skutek panujących tam warunków i wyczerpującej pracy, oraz do obozów zagłady, gdzie uśmierceni byli bezpośrednio zaraz po przybyciu. Teren GG wybrany został do realizacji Holokaustu. Tu zlokalizowano niemieckie obozy zagłady, do których w latach 1942–1944 przywożono nie tylko Żydów z gett położonych w GG, ale także z wszystkich państw okupowanych przez III Rzeszę, co wynikało z decyzji, jakie zapadły 20 stycznia 1942 r. na konferencji w Wannsee.

Niemieckim władzom okupacyjnym udało się doprowadzić do tego, że początkowo znacząca część społeczeństwa pol-

skiego dość obojętnie patrzyła na tragiczny los Żydów. Zdarzało się też, że niekiedy Polacy uczestniczyli nawet w ich zabijaniu. W listopadzie 1942 r. Zygmunt Klukowski, polski lekarz ze Szczebrzeszyna, pisał w swoim dzienniku z okresu okupacji: „Chłopi w obawie przed represjami wyłapują Żydów po wsiach i wywożą do miasta albo nieraz wprost na miejscu zabijają. W ogóle w stosunku do Żydów zapanowało jakieś dziwne zezwierżenie. Jakaś psychoza ogarnęła ludzi, którzy za przykładem Niemców często nie widzą w Żydzie człowieka, lecz uważają go za jakieś szkodliwe zwierzę, które należy tępić wszelkimi sposobami, podobnie jak wściekłe psy, szczury itd.”. Z czasem coraz częstsze były indywidualne przykłady udzielania Żydom pomocy, chociaż na terenach okupowanej Polski za pomoc udzielaną Żydom ukrywającym się po tzw. aryjskiej stronie śmierć groziła nie tylko Żydom złapanym poza terenem getta, ale także ukrywającym ich Polakom i członkom ich rodzin.

Pomimo takiej polityki władz okupacyjnych udało się uratować wielu Żydów. Sprzyjało temu uświadamianie Polakom tragicznego losu Żydów w prasie konspiracyjnej oraz coraz liczniejsze kontakty pomiędzy dwiema społecznościami i informacje o tragicznym losie Żydów. Do akcji pomocy Żydom włączyli się też członkowie AK i innych organizacji konspiracyjnych oraz księża i zakonnice. Powstała Rada Pomocy Żydom kryptonim „Żegota”, a polskie sądownictwo podziemne wymierzało kary tzw. szmalcownikom, czyli osobom, które groźbą denuncjacji wymuszały na ukrywających się Żydach okup lub, kierując się głównie chęcią zysku czy przejęcia majątku żydowskiego, denuncjowały Żydów w Gestapo. Informacje o wykonaniu wyroków śmierci na „szmalcowników” publikowano w prasie podziemnej.

Ważnym elementem terroru były niemieckie obozy koncentracyjne. Polacy z ziem włączonych do Rzeszy oraz z GG

osadzani byli zarówno w obozach koncentracyjnych w samej Rzeszy, jak i w obozach koncentracyjnych utworzonych w latach 1939–1945 na ziemiach polskich. Polaków z byłego Wolnego Miasta Gdańska i całego Pomorza osadzano głównie w utworzonym już we wrześniu 1939 r. obozie Stutthof, leżącym ok. 60 km od Gdańska. Tu osadzono także mężczyzn aresztowanych po zajęciu 14 września 1939 r. Gdyni. Na terenie GG wiosną 1940 r. utworzono obóz koncentracyjny Auschwitz (Oświęcim), a w 1942 r. obóz koncentracyjny Majdanek. Do nich kierowano po śledztwie członków polskiej konspiracji, na część z nich wykonano tam wyroki śmierci. Trudne warunki bytowe i sanitarne panujące w tych obozach oraz ciężka, wyniszczająca organizm praca powodowały dużą śmiertelność wśród więźniów. Do obozów koncentracyjnych znajdujących się w GG kierowano nie tylko Polaków, ale także więźniów z całej okupowanej przez Niemców Europy. Stały się więc one grobem dla przedstawicieli wielu narodowości.

W gospodarce przez cały okres okupacji prowadzono akcję likwidacyjno-scaleniową. Nasiloną ona była szczególnie w pierwszych miesiącach okupacji i w 1943 r. W jej wyniku w GG w stosunku do okresu sprzed wojny liczba warsztatów rzemieślniczych spadła o 30 proc., a liczba fabryk zmniejszyła się o 20 proc. Z czasem na potrzeby wojny pracował niemal cały przemysł, nie tylko ciężki i chemiczny, ale także włókienniczy i odzieżowy. W okupowanej Polsce wytwarzano wiele rodzajów uzbrojenia i wyposażenia dla wojska. Już w 1940 r. na naradzie u Göringa żądano od GG „wzrostu produkcji za wszelką cenę”. Dotyczyło to także rolnictwa. Na wsi ok. $\frac{1}{3}$ polskiej wielkiej własności przejęto w bezpośrednie władanie niemieckie. Wieloma majątkami ziemskimi kierowali tzw. treuhänderzy, przymusowi zarządcy. Prowadzili oni najczęściej gospodarkę rabunkową. W 1943 r. jako jedno z trzech

najważniejszych zadań gospodarczych dla GG wymieniono zwiększenie produkcji rolnej i hodowlanej. Służyć temu miało nie tylko poprawianie wydajności, ale także komasacja gruntów.

Sytuacja ludności wiejskiej warunkowana była systemem tzw. kontyngentów. Były to przymusowe dostawy żywności. W GG na rentowność gospodarstw rolnych wpływały przede wszystkim wysokie ceny wolnorynkowe na produkty rolne i hodowlane. Pozwalały one ludności rolniczej na rekompensatę strat spowodowanych kontyngentami. Znacznie gorzej przedstawiała się sytuacja ludności w miastach. Szczególnie trudno było żyć inteligencji, która spauperyzowała się w związku z likwidacją wielu polskich urzędów i instytucji. W ramach wprowadzonego powszechnego systemu przydziałów kartkowych Polacy otrzymywali znacznie niższe przydziały od Niemców. To spowodowało rozkwit nielegalnego handlu pomiędzy wsią i miastem, zwanego szmuglem, obejmującego wiele artykułów, z których największą wartość miały tłuszcze, mięso i wędliny. Był on niezbyt skutecznie zwalczany przez władze okupacyjne ze względu na korupcję, której ulegali niżsi urzędnicy, policjanci niemieccy i strażnicy kolejowi.

Spółeczeństwo polskie – tak jak w całej Rzeszy – poddane zostało zmasowanej akcji propagandowej, kierowanej w GG przez pion propagandy (Propagandaamt). Szczególną rolę odgrywała wydawana w języku polskim oficjalna prasa, zwana przez Polaków prasą gadzinową, którą wydawano obok prasy w języku niemieckim. Było to kilka dzienników, pogardliwie zwanych „szmatławcami” lub „gadinówkami”, z których najbardziej znany był „Nowy Kurier Warszawski”, potocznie zwany „kurwarem”. Poza tym wydawano w języku polskim tygodniki „Ilustrowany Kurier Polski”, „Siedem Dni” i „Fale”, szerzącą erotyzm, a nawet pornografię. Prasa niemiec-

ka wydawana w języku polskim miała przekonywać społeczeństwo polskie o niezwyciężoności Niemiec oraz szerzyć kompleks niższości, często dezinformowała. Do bojkotu prasy gadzinowej nieskutecznie wzywało polskie podziemie. Jej przeciwwagę stanowiła prasa podziemna.

Szczególne znaczenie w polityce niemieckiej zajmowała kultura, ściśle reglamentowana i odgórnie sterowana. Miała ona służyć dostarczaniu Polakom jedynie najprostszej rozrywki (cyrk, teatryki rewiiowe, kina z wyłącznie rozrywkowym repertuarem). Władze dostrzegały propagandowe znaczenie filmu, szczególnie tygodniowych kronik filmowych (*Wochen-schau*), dlatego też wyświetlano je nie tylko w kinach, ale także wieczorami na otwartych placach. Ponieważ Polakom już na początku okupacji skonfiskowano radioodbiorniki, na ulicach miast zamontowano głośniki, zwane w Warszawie „szekaczkami” lub „kubłami”, przekazujące aktualne wiadomości odpowiednio propagandowo przetworzone, głównie obwieszczające niemieckie sukcesy militarne. Te działania władz spowodowały, że dość skutecznym narzędziem walki z propagandą niemiecką – obok prasy podziemnej – stała się antyniemiecka satyra i dowcipy chętnie kolportowane wśród Polaków oraz napisy malowane w miejscach publicznych (tzw. mały sabotaż).

Polityka III Rzeszy prowadzona w okupowanej Polsce, była zdominowana przez terror i różnego typu represje oraz ograniczenia. Jej efektem było wiele ofiar. Przez wiele powojennych lat kładła się cieniem na stosunki polsko-niemieckie i powodowała, że Polacy na relacje z Niemcami patrzyli z perspektywy tragicznych doświadczeń ostatniej wojny i okupacji.